ROK TEMU DO KIJOWA ZAWITAŁ OJCIEC ŚWIĘTY (Patrz str. 4)

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 12
(187)
czerwiec
2002
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"

W numerze

POLACY

Klucz patriotyzmu polskiego

Mazurek jest jakby kontynuacją naszej historii. Tekst Mazurka - walka o niepodległość, będzie zawsze aktualna. • 3

LOSY

Aleja czarnych róż

Paweł leżał na podłodze biały jak kreda i nie oddychał. Robiliśmy po kolei, z bratem Pawła, sztuczne oddychanie "usta w usta". Nie przyniosło żadnego skutku. • 7

STANISŁAW PANTELUK

Obołoń. Jezioro "Opeczeń"

Na kolonie do Polski

Lato. U dzieci lato kojarzy się z wakacjami. Po ciężkim, wyczerpującym roku szkolnym nadchodzi wreszcie czas na odpoczynek. Dla dzieci polskiego pochodzenia ten czas to wspaniała możliwość wyjechać na kolonie do Polski. Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" już od dwunastu lat, corocznie, poprzez Konsulat Generalny RP zaprasza polskie dzieci z Ukrainy do ośrodków kolonijnych.

Ten rok nie będzie wyjątkiem i od 19 lipca nastolatki będą mogły zapoznać się z krajem ich przodków. Część kwestii organizacyjnych w tej sprawie załatwia Związek Polaków na Ukrainie. W kontekście tych spraw spotkaliśmy się z prezesem ZPU p. Stanisławem Kosteckim.

- Jaki jest podstawowy cel takich wyjazdów?

- Oprócz tego, że wyjazdy takie to cudowny odpoczynek, przede wszystkim jednak stwarzają one możliwość lepiej poznać język polski, kulturę, polskie obyczaje. Po takich wyjazdach często zawiązują się przyjaźnie między dzieciakami z Ukrainy i Polski. Przed każdym takim wyjazdem obowiązkowym jest badanie medyczne dzieci. Znam, na przykład, przypadki, kiedy podczas pobytu na koloniach wykrywano i leczone niektóre choroby wcześniej nie spostrzeżone.

Ciąg dalszy na str. 3

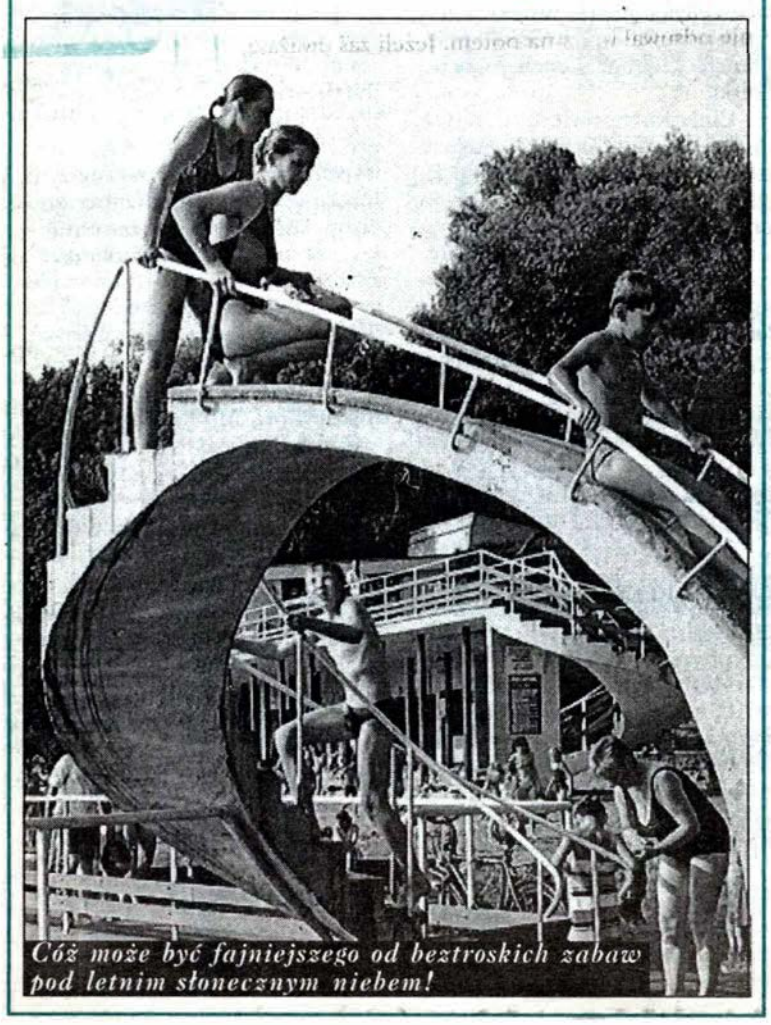

Cóż może być fajniejszego od beztroskich zabaw pod letnim słonecznym niebem!

Notatki Redaktora

Z Ustawą i bez

Do 10. rocznicy Ustawy o Mniejszościach Narodowych Ukrainy

25 czerwca minęło 10 lat od chwili, kiedy ówczesny prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk podpisał przyjętą przez Radę Najwyższą Ustawę o Mniejszościach Narodowych Ukrainy. Ustawa ta wraz z Konstytucją oraz Ramową Konwencją Ochrony Mniejszości Narodowych Rady Europy stanowią fundament prawny dla rozwoju wspólnot etnicznych naszego kraju.

Dużo zmieniło się w ciągu tego dziesięciolecia w życiu naszych wspólnot. Powstały dziesiątki różnych związków, towarzystw, klubów przyjaciół i miłośników, zespołów etc. Rozwija się szkolnictwo, powstały media narodowościowe.

Świętując rocznicę tej znamiennej Ustawy warto by jednak zwrócić uwagę na jeden z aspektów dźwigni jej realizacji - specyficzne zaplecze rozwoju naszych wspólnot narodowych, a dokładniej zaplecze materialno-finansowe. Chociaż artykuł 16 Ustawy głosi iż "w budżecie państwa przewidziane są specjalne asygnowania dla rozwoju mniejszości narodowych", wiemy wszyscy, że (jak na razie) państwa ukraińskiego nie stać na zadowolenie wielu naszych potrzeb.

• Ubogo wyposażone zespoły folklorystyczne (nie tylko polskie), tańczące w łatanych strojach (będących często darowizną z zagranicy), brak pomieszczeń dla organizacji wspólnot, nieprzystojnie wysokie ceny ich dzierżawienia, chwiejna pozycja nie dofinansowanego nauczania języków ojczystych w szkołach, borykające się z trudnościami, małe liczebnie, media - to tylko niektóre z cech kształtujących życie mniejszości narodowych. Taka jest prawda, której nie da się ukryć za witryną festiwali i imprez.

Nie wiem z jakich pozycji budżetu czerpane są pieniądze na utrzymanie rozmaitych państwowych struktur urzędniczych w rodzaju "ds. mniejszości narodowych" w tym i niedawno powstałego Komitetu ds. Mniejszości i Migracji, wiem tylko, że nam od nich niewiele przypada. Chyba, że okazyjnie napiszą list wstawienniczy lub poklaskają w pierwszych rzędach krzeseł na naszych imprezach. Rzadkie wyjątki z reguły tylko potwierdzają tę regułę. Wiem, że wchodzę na grunt podminowany, ale z chowania głowy w piasek nic dobrego jeszcze nie wynikło, jakkolwiek w ogóle nie zamierzam tu mieć do kogoś konkretne pretensje i narzekać...

A zatem co mają począć mniejszości? Czekać na pomoc z krajów "ojczystych" czy z funduszów i grantów międzynarodowych? Cóż Polska trochę daje, Wielkie Dzięki! Czytając niedawno mego ulubionego polskiego reportażystę, Annę Strońską, jej szkic o Polakach na Litwie, trafiłem na takie spostrzeżenie: "Człowiek sukcesu nie mieści się w programie nastawionym na filantropię i na interwencję... Cała życzliwość "pokresowa" skierowana jest na nieudaczników" Może Pani Anna ma rację? I co - będziemy tworzyć ten świat nieudaczników?

Posłuchajmy pani Anny dalej: **"sukces mniejszości narodowej dzisiaj to pozycja profesjonalna, majątkowa, to obecność w poszukiwanych zawodach, na znaczących stanowiskach."** Jak dobrze powiedziane! A kontynuując myśl dodam od siebie, że ten sukces to - aktywność w gospodarce, biznesie, lobowanie interesów w strukturach państwowych. Czyli mniej narzekać, żalić się, a więcej pracować, uczyć się i robić pieniądze.

Ciąg dalszy na str. 5

Imprezy

Dni Kultury Polskiej w Nieżynie

Słoneczne dni cieszyły swym ciepłem. Kwitnące kasztany zadziwiały niepowtarzalnie pięknym kwieciem. Na pogodnej lirycznej nucie 27-28 maja 2002 roku przeszły Dni Kultury Polskiej w Nieżynie - słynnym liczącym już ponad 1000 lat mieście.

Na święto przybyli liczni przedstawiciele polskich środowisk Ukrainy w tym prezes Związku Polaków Ukrainy - S. Kostecki, prezesowie ZP miasta Obuchów - Gustaw Jabłoński, ZP miasta Pryłuki - Neoniła Batyszczewa. W obchodach uczestniczył też kierownik Wydziału ds. Narodowości i Migracji Czernihowskiej Obwodowej Administracji Państwowej - Wasyl Niżynec.

Gościom zaproponowano bogaty program Dni - zwiedzanie miasta, wycieczkę do Muzeum Starodawnej Książki, do Stacji Pocztowej, Galerii Obrazów, Muzeum M. Gogola oraz Hrabiowskiego Parku.

Wieczorem w auli sławnego Bloku Gogolewskiego goście, członkowie Związku Polaków i mieszkańcy miasta mieli okazję nasycić się pięknem muzyki Fryderyka Szopena w wykonaniu Wedy Rozen - laureatki Warszawskiego Konkursu Pianistycznego. Brzmiały cudowne pieśni ukraińskie w wykonaniu chóru Uniwersytetu im . M. Gogola "Switocz" pod kierownictwem. Ł. Szumskiej.

Widzowie zachwycali się polskimi utworami wokalnymi w wykonaniu N. Krut'ko. Studenci recytowali wiersze młodych poetów polskich, a uczennica liceum Jana Mandryko z wielkim przejęciem zadeklamowała wiersz polskiego Noblisty Czesława Miłosza pt. "Mojej Ojczyźnie".

Tę część programu prowadziła nauczycielka języka polskiego Ewa Zielińska.

Starszy wykładowca Uniwersytetu, członek Związku Polaków Oleksander Gadzyński zapoznał zebranych z własnymi przekładami polskich twórców.

Bogaty program przewidziano na drugi dzień świąt. Po części wycieczko-poznawczej uczestnicy spotkali się z uczniami Gimnazjum Nr 16, którzy wykazali głęboką wiedzę z zakresu geografii, historii i literatury Polski.

Uczniowie gimnazjum przedstawili zebranym w języku polskim urywek ze spektaklu "Kopciuszek". Warto zaznaczyć, że w gimnazjum dzieci zrzeszone w Związku Polaków uczą się polskiego na zasadach fakultatywnych.

Końcowym akcentem Dni Kultury Polskiej w Nieżynie stała się prezentacja książki zatytułowanej "Polacy w Nieżynie", która odbyła się w pięknie zaprojektowanym wnętrzu nowego Teatru Dramatycznego im . M. Kociubińskiego.

Do prezentowanej książki weszły materiały przygotowane przez naukowców, historyków, krajoznawców i osoby duchowne. Naczelnym redaktorem wydania jest dr hab. filologii, prof. O. Astafjew, zaś jego redaktorami - doc. M. Pugacz i st. wykładowca uniwersytetu O. Gadzyńskyj. Swoje opinie o tej nowej pozycji wydawniczej wypowiedzieli: prorektor prof. G. Samojlenko, doc. M. Wiałyj oraz autorzy poszczególnych działów książki.

Zamykając Dni ze słowami wdzięczności za doskonałą organizację świąt zwrócił się prezes ZPU Stanisław Kostecki, sekretarz Rady Miejskiej Nieżyna - Ludmiła Welyczko. W imieniu greckiej diaspory miasta wystąpiła Łarysa Miłosowa, zaś od wspólnoty żydowskiej pozdrowienia przekazał Lew Sokołowski. Dalszych sukcesów życzył dyrektor teatru dramatycznego J. Mukwycz oraz przedstawiciele środowisk polskich z innych miast Ukrainy.

W finałowym koncercie na scenie teatru widzowie podziwiali talent wokalny Wiktorii Radik, artystki Zasłużonej dla Kultury Polskiej. Brzmiały piękne pieśni ukraińskie w wykonaniu Asyryjczyka Awetysa Bałajansa, Niny Krut'ko i wesołe przygrywki na ksylofonie w wykonaniu Edwarda Gałyńskiego.

Główni organizatorzy Dni Kultury - Związek Polaków "Aster" razem z Miejskim Oddziałem Kultury wyrażają serdeczne podziękowania za poparcie i pomoc w przeprowadzeniu tej imprezy merowi miasta Mychajłowi Prychod'ko, rektorowi Uniwersytetu im. M. Gogola - Wasylowi Jakowcowi, Generalnemu Konsulatowi RP w Kijowie w osobie Krzysztofa Świderek, prezesowi ZPU - Stanisławowi Kosteckiemu, kierownikowi Wydziału Kultury - Leonidowi Szaganowi, dyrektorowi - J. Mukwyczowi, p.o. zastępcy mera miasta - O. Opanasenko, dyrektorowi Szkoły Choreograficzej - Halinie Tymoszenko, prorektorowi Uniwersytetu im M. Gogola - M. Wiałowemu.

Słowa wdzięczności należą się organizatorowi, scenarzyście imprez kulturalnych naszego Związku st. wykładowczyni uniwersytetu - Oldze Grozdowskiej oraz, oczywiście, wszystkim uczestnikom świąt i przyjaciołom Polski.

Feliksa BIELIŃSKA

Wiceprezes Związku Polaków "Aster"

Nowe nagrania

„Prawdziwe tchnienie wieków"

Bezsprzecznym faktem owocnej współpracy pomiędzy Polakami i Ukraińcami mieszkającymi w Kijowe, stało przeprowadzenie uroczystej imprezy, poświęconej prezentacji i wyjściu w świat pierwszego na Ukrainie albumu (dysku CD) muzyki dawnej na lutnie solo, pod poetyczną nazwą "Prawdziwe tchnienie wieków", która odbyła się 15 czerwca br. w przytulnym wnętrzu sali "Włoskiej" Kijowskiego Muzeum Sztuk Pięknych im. Bohdana i Warwary Chanenków.

Iwan Gamkało (pośrodku) i Wiktoria Radik (pierwsza z prawej) w gronie muzyków

Tę oryginalną artystyczną pozycję stworzył znany na Ukrainie, w Polsce, Francji, oraz krajach postradzieckich, muzyk, gitarzysta i lutnista – Anatolij Szpakow wspólnie z muzyczną Firmą "Rostok". Współorganizatorami prezentacji wystąpiły organizacje społeczne: Związek Polaków na Ukrainie i Federacja Stowarzyszeń Jedności z Ukraińcami innych krajów: Stowarzyszenie "Ukraina – Świat; "Teatr Jazz" oraz instytucja państwowa – Generalna Dyrekcja Kijowskiej Administracji Miejskiej ds. Obsługi Przedstawicielstw Dyplomatycznych. Do albumu weszło 44 arcydzieł muzyki renesansowej i barokowej kompozytorów Anglii, Francji, Niemiec, Czech, Włoch i Polski.

Ciekawa opowieść artysty o historii lutni – królowej instrumentów muzycznych XV – XVII w.; o niespodziankach i doznaniach przeżytych podczas nagrywania albumu; wspomnienia o niektórych sukcesach twórczych, zmieniało muzykowanie Zespołu Muzyki Dawnej "Animus", organizatorem i kierownikiem artystycznym którego jest sam muzyk. Pomyślnie skomponowany program koncertu składał się z czternastu utworów muzycznych, większość z których publicznie wykonywane były po raz pierwszy.

Warto zaznaczyć, że koncert spotkał się z wielkim aplauzem publiczności, wśród której byli przedstawiciele kół politycznych i dyplomatycznych, znani na Ukrainie i poza jej granicami działacze kultury i nauki oraz społeczność miasta. Wszystkich zafascynowała wirtuozowska technika Anatola Szpakowa, jego emocjonalna wielobarwność.

Tradycyjny dla przeszłych epok koncertowy instrument muzyczny - blok flet, podobnie jak i lutnia dziś na Ukrainie szerokiemu kołu słuchaczy jest mało znany.

Z wielkim zainteresowaniem publiczność przyjęła duety niemieckich i francuskich kompozytorów z okresu XVI -XVII wieku, w wykonaniu Anatola Szpakowa i flecisty Aleksandra Sawczenki, które uniosły obecnych w świat pięknych melodii, świeżych harmonii i optymistycznych nutek.

Znana działaczka polonijna, zasłużona dla Kultury Polskiej - Wiktoria Radik nie tylko wspaniale zorganizowała całą imprezę lecz zdołała również wytworzyć atmosferę wysokiej duchowości i intelektu, przysporzyć jej elegancji i blasku.

Wysokiej klasy dyrygent chóru, znawca arkanów wokalnych Wiktoria Radik po mistrzowsku wykonała w pięciu językach oryginału (w tym dwie po polsku) pieśni renesansowe.

Artyści wykazali umiejętności plastycznego muzykowania zespołowego. Dynamiczne wyścigi polifoniczne między głosem a lutnią stale ustępowały sobie wzajemnie, czy to dominacją wykwintnej renesansowej melodii, czy pełnym maestrii i improwizacji akompaniamentem, czy też doskonałą kauzalnością artystyczną i całkowitą harmonią.

Jak stwierdził, otwierając koncert, wybitny znawca sztuki muzycznej, Narodowy Artysta Ukrainy, dyrygent Narodowego Teatru Opery i Baletu im. T. Szewczenki prof. Iwan Gamkało - nagranie i wyjście w świat pierwszego na Ukrainie CD. - albumu muzycznego na lutnię-solo ma ogromne i jeszcze należycie nie ocenione znaczenia dla kultury Ukrainy. Jest to znaczny dorobek artysty, wkład do duchowej skarbnicy narodu, który niewątpliwie wzbudzi szerokie zainteresowanie zarówno historyków, muzykologów jak i wielbicieli starożytności, zachęci do poszukiwania nowych świadectw prawdy historycznej, dotyczącej stanu ukraińskiej kultury muzycznej okresu XV-XVII wieków, na tle europejskiego Renesansu i Baroku. Fakt ten pozwoli nowej generacji muzyków wykonywać piękne, naprawdę godne uwagi kompozycje muzyczne. Teraz i Ukraina może szczycić się własnym lutnistą wirtuozem - Anatolem Szpakowym oraz Zespołem Muzyki Dawnej "Animus".

A zatem - życzymy Wam, drodzy twórcy dalszych wielkich sukcesów

Katarzyna KRYWORUCZKO

(Czołowy pracownik naukowy Narodowościowego Muzeum Literatury Ukrainy)

Pani Rokslolana Patricio - prezes Dniepropietrowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie obchodzi piękny Jubileusz. Życzymy, aby zapał i poświęcenie, które od wielu lat towarzyszą wszystkim Jej poczynaniom nigdy nie wygasły. Sto lat Pani Roksolano!

Zarząd Główny ZPU, Redakcja "DK"

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ длиной до 20 слов с приклеенным "КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ" *(При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом. Высылать в конверте.)*

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. *С оплатой по площади - 2,5 грн. за 1 кв.см. С оплатой по словам: 80 коп. за слово. В рамке: до 20 слов - 15 грн., до 40 слов - 25 грн. за объявление.*

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

Перечисление денег. *Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.*

ПОЛУЧАТЕЛЬ:
Редакция "ДК",
р/с 26009301360317 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 21459978.

Объявления /рекламу/ с указанием языка, площади, а также с квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: **01033, Киев, а/я 181, Редакция "ДК".**

E-mail: pau@dk.com.ua

Принимаем заказы на рекламу из-за границы. Редакция имеет валютные счета. Связываться по тел./факс: (044) 246-61-39.

Редакция не печатает объявления и рекламу, противоречащие правовым и этическим нормам.

Symbole

"Jeszcze Polska nie zginęła"

KLUCZ PATRIOTYZMU POLSKIEGO

W Kijowie w Domu Polskim 14 czerwca br. odbyła się konferencja naukowa pt. "Dzieje hymnów narodowych Polski i Ukrainy". Organizatorami konferencji byli: Uniwersytet Slawistyczny w Kijowie, Stowarzyszenie "Mazurka Dąbrowskiego" w Gdańsku i Bądominie, Dom Polski w Kijowie.

Rektor Uniwersytetu Slawistycznego Jurij Aleksiejew przywitał obecnych na sali gości z Polski, a także studentów i wykładowców uniwersyteckich. Referat "Historia i tradycje Polskiego Hymnu Narodowego" wygłosił kierownik jedynego na świecie Muzeum Hymnu Narodowego w Bądominie mgr Henryk Wawrzyk. Zaczął od tego, że dużo Polaków w Kraju powiązanych jest z Ukrainą. Przykładem może służyć jego rodzina - Wawrzyków, która zamieszkiwała w Czortkowie w czasach, gdy to miasto należało jeszcze do Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

Dalej Mgr Wawrzynek opowiedział ciekawą historię życia autora "Mazurka" Józefa Wybickiego. Był szlachcicem z Pomorza, urodzonym w 1747 roku w Bądominie koło Gdańska. Po studiach pracował w sądzie ziemskim. W roku 1764 uczestniczył w elekcji królewskiej. Na młodego człowieka wywarło negatywne wrażenie ówczesne postępowanie polskiej szlachty. Szczególnie jej przekupstwo i pijaństwo.

Zdaniem kierownika muzeum cały życiorys Józefa Wybickiego doskonale nadaje się na scenariusz filmu przygodowego. Młody Wybicki był aktywnym działaczem Konfederacji Barskiej. Po porażce tego ruchu musiał zbiec do Holandii. Studiował tam na uniwersytecie. Dzięki swoim wrodzonym zdolnościom i pilności w samodzielnym zdobywaniu nauk został z czasem wybitnym prawnikiem. Potem powrócił do Polski do rodzinnego Będomina, gdzie założył rodzinę. Niestety niebawem umiera mu żona i aby nie utonąć w smutku wyjeżdża do Poznania, gdzie poznaje kolejną damę swego serca, z którą wkrótce połączy swój los.

Podczas konferencji

Jako prawnik uczestniczył w przygotowaniu Konstytucji Trzeciego Maja. Następnie brał czynny udział w powstaniu Kościuszkowskim. W czasie powstania Józef Wybicki poznał ówczesnego brygadiera Wojska Polskiego Henryka Dąbrowskiego, któremu uratował życie. Ci dwaj wybitni Polacy zaprzyjaźnili się. Po klęsce Powstania Kościuszkowskiego Wybicki pod przybranym nazwiskiem znowu ucieka z Polski, do Franccji. Na emigracji czyni wszelkie starania, aby utworzyć Wojsko Polskie. Wynikiem tych działań Wybickiego i wielu innych Polaków w roku 1797 z namaszczenia rządu francuskiego i Napoleona powstają we Francji oddziały wojska polskiego dowództwo nad którymi obejmuje przyjaciel Wybickiego - generał Dąbrowski. Na mocy umowy Legiony Dąbrowskiego stacjonują we Włoszech.

Żołnierze święcie wierzą, że wrócą z ziemi włoskiej do Polski. W lipcu 1797 r. Józef Wybicki pisze swoją słynną potem pieśń: "Jeszcze Polska nie umarła/Kiedy my żyjemy,/ Co nam obca moc wydarła,/ Szablą odbijemy". Wybicki ułożył te słowa do znanej sobie z Pomorza melodii ludowej. Pieśń ta od razu spodobała się generałowi Dąbrowskiemu i jego Legionistom. Żołnierze jeszcze we Włoszech nazwali tę pieśń Mazurkiem Dąbrowskiego.

Mazurek szybko się przedostaje do Polski, choć zaborcy czynili wszystko, aby to uniemożliwić. Patriotycznie nastawieni Polacy śpiewają Mazurek w całej Europie. Pieśń ta mówi o rzeczach wielkich prostym, wpadającym do ucha, językiem. I to był sekret popularności Mazurka wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Armia Polska Dąbrowskiego uczestnicząc w kampanii napoleońskiej na Moskwę w 1812 r. przyniesie Mazurek na Ukrainę.

W dalszej części spotkania o Stowarzyszeniu Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego opowiedział prezes jego Zarządu Głównego w Warszawie dr Cezary Leżeński. Mazurek Dąbrowskiego jest pieśnią hymnem, która już od lat 200 jednoczy Polaków. To swoisty klucz naszego patriotyzmu. Mazurek towarzyszył prawie wszystkim naszym zrywom niepodległościowym, walce o demokracje o prawa człowieka. Mazurek śpiewali wszyscy Polacy w niezależności od opcji politycznych. I jest to zjawisko fenomenalne w historii świata i Europy, kiedy pieśń narodowa jednoczy cały naród.

W okresie międzywojennym - zauważył pan Cezary - próbowano zorganizować konkurs na nowy hymn narodowy ale nic z tego nie wyszło. W okresie powojennym (co jest paradoksem) Stalin uchronił Mazurek od zagłady. Otóż ówczesny prezydent PRL Bolesław Bierut postanowił zmienić hymn i w tym celu zwrócił się do znanych polskich poetów, z propozycją ułożenia nowego tekstu hymnu. Ale gdy był w Moskwie u Stalina, to ten powiedział mu:- "Po co zmieniać - to bardzo ładna pieśń". Pewnie, że chodziło tu nie o walory muzyczne lecz o konsekwencje zmiany hymnu.

Uważam, że jest rzeczą niezwykłą, iż po dziś dzień Mazurek Dąbrowskiego jest Hymnem Narodowym Polski. Dlatego chcemy w Warszawie wybudować pomnik polskiego Hymnu Narodowego. Już mamy miejsce i projekt pomnika Mazurka Dąbrowskiego i jego twórcom. To będzie pierwszy pomnik takiego rodzaju na świecie. Rozumiemy, że ostatnio w Polsce jest coraz mniej podniosłych nastrojów patriotycznych, które były żywe, gdy powstawał Mazurek. Dlatego niektórzy Polacy dziś nie do końca rozumieją po co istnieje Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego. Mogę powiedzieć, że właśnie istniejemy dlatego, iż w naszych czasach zaistniał problem stopnia uczuć patriotycznych w świadomości narodowej Polaków. Idziemy do ludzi z naszą historią i tradycjami narodowymi. Przypominamy, że Mazurek Dąbrowskiego towarzyszył uszanowaniu praw obywatelskich. Przecież Legiony Dąbrowskiego - tam gdzie ta Pieśń się zrodziła - to było pierwsze wojsko Polskie, gdzie szanowano nawet prawa szeregowca. W tym wojsku nie bito, nie katowano, zwracano się per "pan obywatel". To było pierwsze wojsko, które funkcjonowało na zasadach demokratycznych. Natomiast niektórzy współcześni Polacy zwracają naszemu Stowarzyszeniu uwagę, że tekst Mazurka obecnie się dezaktualizował My tłumaczymy im, że jest to tradycja narodowa i, że Hymn ten dziś głęboko tkwi w świadomości polskiej. Mazurek jest jakby kontynuacją naszej historii. Tekst Mazurka - walka o niepodległość, będzie zawsze aktualna. Dzisiaj nikt nie twierdzi, że Polska jest zagrożona w aspekcie militarnym, lecz my reprezentujemy współczesny wymiar patriotyzmu oparty na podłożu Mazurka. Staramy się dziś pracować dla Polski i wzmacniać nasze państwo na zasadach demokratycznych.

Konferencja dzięki gościom z Polski przebiegała ciekawie. Tylko jedna rzecz nieprzyjemnie rzuciła się w oczy. W sali Domu Polskiego było dużo pustych miejsc zarezerwowanych dla poważnych osób z instytucji polskich w Kijowie.

Jan BYSTRY

Spotkania

Postacie z tamtych lat

Członkowie Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie spotkali się w sali biblioteki noszącej imię Wieszcza z jednym z najznakomitszych przewodników po Kijowie i Ukrainie Eleonorą Rachliną.

Spotkanie to otworzyło cykl pogadanek ujętych w temacie "Polacy w Kijowie". Tym razem Pani Eleonora Rachlina opowiedziała mnóstwo ciekawych spostrzeżeń o powiązaniach łączących nasze miasto z wieloma Polakami w tym z Gustawem Olizarem oraz Januszem Korczakiem. Zainteresowanych tematem czekają kolejne zajmujące spotkania z postaciami historii.

Lato, lato

Ciąg dalszy ze str. 1

Na kolonie do Polski

- Kto może trafić na kolonie?

- Na kolonie do Polski mogą trafić dzieci polskiego pochodzenia w wieku dziesięciu- piętnastu lat. Pochodzenie musi być udowodnione.

- Tradycja takich wyjazdów ma już dwanaście lat. Co się zmieniło za te lata?

- Wcześniej był to pobyt czterotygodniowy, później trzytygodniowy, teraz wakacje takie trwają dwa tygodnie. Liczba wyjeżdżających na kolonie dzieci nie uległa zmianie W tym roku odpocznie 650 osób: 260 z okręgu kijowskiego, 260 z lwowskiego i 130 - okręgu charkowskiego.

- Jaki wygląda mechanizm podziału miejsc na kolonie?

- Ten czy inny okręg konsularny otrzymuje konkretną ilość miejsc . Potem razem z organizacjami polskimi, działającymi na tym terenie, dzieli te miejsca według norm wypracowanych przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska.

- Wiem, że wypoczynek taki jest bezpłatny. Pokrywa się tylko koszt podróży do granicy polsko-ukraińskiej. Czy organizują polskie stowarzyszenia wyjazdy płatne?

- Nie. Tym mogą zajmować się tylko jakieś prywatne osoby, firmy turystyczne.

- Wielką rolę w takich stosunkach odgrywają relacje międzyparafialne...

- Na dzień dzisiejszy wiele parafii rzymsko-katolickich nawiązało kontakty z parafiami w Polsce. Tym ruchem kieruje Kościół Rzymskokatolicki, a tak naprawdę, to każdy konkretny proboszcz. Wiadomo, że większość księży, sióstr zakonnych, pracujących na Ukrainie to obywatele Polscy. Właśnie oni najczęściej przez swoje prywatne kontakty załatwiają odpoczynek dla dzieci z Ukrainy. Takie wyjazdy mają charakter religijny. Są to różnego rodzaju pielgrzymki, spotkania modlitewne, rekolekcje etc.

- ... A współpraca między miastami?

- Tak. Istnieje także współpraca między miastami. Zresztą, trzeba powiedzieć, że ostatnio nasila się ta współpraca. Coraz więcej miast Ukrainy kontaktuje z miastami w Polsce. Można tu nawet wspomnieć owocną współpracę między Białą Cerkwią i Ostrowcem Świętokrzyskim, Kamieńcem i Gminą Targówek (Warszawa), Berdyczowem i Jaworem. W ramach tych kontaktów odbywają się wyjazdy do Polski. Prawda nie dotyczy to już głównie dzieci polskich. Dobrze, żeby polskie organizacje dbały o to, aby w takich wymianach kulturalnych i polskie dzieci brały udział.

- Polska to bezsprzecznie piękny kraj, lecz na zielonej Ukrainie tez jest mnóstwo zdumiewających miejsc odpoczynku. Czy przyjeżdżają dzieci z Polski na Ukrainę?

- Przy współpracy miasto z miastem lub parafia z parafią to się zdarza. Natomiast jeżeli chodzi o zaproszenie dzieci z Polski, na przykład - przez Związek Polaków na Ukrainie, to nie jesteśmy w stanie zorganizować takich akcji. To wiąże się z wielkimi kosztami. Ukraina na pewno nie da na takie cele pieniędzy, a prosić u Wspólnoty Polskiej środki na odpoczynek dzieci z Polski na Ukrainie byłoby nonsensem.

- Z jakich innych państw przyjeżdżają dzieci na kolonie do Polski?

- Ze wszystkich republik postradzieckich Białorusi, Rosji, Litwy, Łotwy, Kazachstanu itd. Oprócz tego z Bułgarii, państw byłej Jugosławii, Rumunii, Słowacji, Czech, Francji, Stanów Zjednoczonych. Różnica polega na tym, że dzieci, przyjeżdżające z Zachodu opłacają swój pobyt na koloniach.

- Jak może zmienić się sytuacja po wprowadzeniu reżymu wizowego, o którym dużo mówi się w ostatnim czasie?

- Myślę, że Polska nie stworzy żadnych problemów w tej sprawie. Jestem głęboko przekonany ze Ambasada RP i wydziały konsularne wyjdą naprzeciwko wszelkim problemom i pomogą rozwiązać trudności.

- Co chciałby Pan jeszcze dodać w tym temacie?

- Chciałbym podziękować wszystkim opiekunom, którzy razem z dziećmi wyjeżdżają na kolonię. Robią to na zasadach społecznych, podczas swojego urlopu, płacą za drogę tak samo jak inni. Jestem pełen uznania dla tych ludzi, tak poświęcających się tej sprawie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Eugeniusz KLIMAKIN

H. D. Genscher - doktorem h.c. Uniwersytetu Szczecińskiego

Przełamać zaklęty krąg

Polska-Niemcy

W przededniu integracji Polski z Unią Europejską gest uznania dużego uniwersytetu polskiego dla wybitnego polityka niemieckiego stanowi podkreślenie wagi przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Wszystkich nurtuje dziś bowiem pytanie, jak ukształtuje się rzeczywistość po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Szczególnie w Szczecinie pytanie to jest wyjątkowo doniosłe z racji bliskości granic oraz z potrzeby świadczenia sobie gestów przyjaźni i wzajemnego uznania.

Dr hc Uniwersytetu Szczecińskiego Hans Dietrich Genscher oraz moment nadania mu godności przez rektora prof. zw. dr hab. Zdzisława Chmielewskiego

Opinię o osobie Hansa Dietricha Genschera, w związku z przyznaniem mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego, zaprezentował prof. dr hab. Włodzimierz Stępiński z Instytutu Historii. Czytamy w niej m.in.: H. D. Genscher urodził się w roku 1927 w Reideburgu w rodzinie mieszczańskiej jako syn syndyka Związku Rolników prowincji Turyngii. Od 1933 roku mieszkał w Halle. Od roku 1943 był w oddziałach pomocniczych Luftwaffe, potem w niewoli amerykańskiej i angielskiej. Do roku 1952 zamieszkiwał w Halle w radzieckiej strefie okupacyjnej. Tam też ukończył gimnazjum i wstąpił do Liberalno-Demokratycznje Partii Niemiec oraz studiował prawo.

W roku 1952 opuścił NRD i przeniósł się do RFN. Nie zrezygnował tez z kariery politycznej. Pełnił wiele funkcji partyjnych - przewodniczącego Partii Wolnych Demokratów, federalnego ministra spraw wewnętrznych oraz ministra spraw zagranicznych i wicekanclerza odpowiadając m.in. za politykę otwarcia RFN na Wschód.

Wizytą z Walterem Scheelem w Moskwie w roku 1969 przyczynił się do przygotowania gruntu do dialogu z blokiem wschodnim. W roku 1974 czynnie i znacząco udzielał się w rokowaniach nad tekstem aktu końcowego KBWE w Helsinkach. Zgromadzenie Generalne ONZ w roku 1976 przyjęło propozycję Genschera w sprawie konwencji o zwalczaniu terroryzmu, głosząc m.in. nieustępliwość wobec zadań w kwestii zakładników. W roku 1980 wraz z kanclerzem Schmidtem przybył na rozmowy do Moskwy. Dzięki także niemu radzieckie kierownictwo oświadczyło o gotowości do rokowań z USA w sprawie rakiet średniego zasięgu. Za swoje cele uznał Genscher zarówno kontynuację polityki odprężenia i dialogu Wschód - Zachód jak również konsolidację Unii Europejskiej...

H. D. Genscher po raz pierwszy odwiedził Polskę w roku 1969 w trakcie krótkiego międzylądowania w Warszawie w drodze do Moskwy. Ten niemiecki polityk uważa, że z wyjątkiem Żydów żaden naród europejski nie cierpiał tak długo jak Polacy i że żaden naród nie walczył tyloma żołnierzami na wszystkich frontach. Ta konstatacja ogromu winy niemieckiej wobec Polski i cierpień Polaków była ważną przesłanką kształtującą jego stosunek do naszego kraju. Szło, jak pisał, o PRZEŁAMANIE DIABELSKIEGO KRĘGU NIEPRAWOŚCI I DOKONANIE HISTORYCZNEGO KROKU WOBEC POLSKI, która stała się pierwszą i najbardziej dotkniętą ofiarą w wywołanej przez Hitlera II wojnie światowej.

W działalności Genschera ważne miejsce zajmuje świadomość tego, jak powszechne jest wciąż w Polsce wspomnienie okupacji i związanego z nią, różniącego okupację niemiecką od radzieckiej, bezmiaru pogardy wobec polskiego Untermenscha i jego kultury, podsycającą do dziś niezwykle silnie emocjonalny fundament polsko-niemieckiego dialogu.

Genscher pozyskiwał sympatię i respekt Polaków bez fanfar i raczej w atmosferze umiarkowanego zainteresowania. Swoisty monopol na sympatię, wynikającą m.in. z symbolicznych i historycznych gestów zarezerwowany był dla pierwszego "garnituru" polityków. H. D. Genscher budował pomosty do Polski.

Nie było mu jednak dane zająć w opinii polskiej miejsca odpowiednio należnego w ścisłym gronie polityków, którzy stanowią w naszych oczach polsko-niemiecki "panteon gestów i obrzędów sakralizowanych i uświęconych". Taki stan rzeczy wynika w dużej mierze ze sposobu postrzegania przez naszych rodaków swoich sąsiadów, silnie wciąż podporządkowanego obrzędowości gestów i symbolice. Pomimo też przywiązania szerokich rzesz naszego społeczeństwa do kościoła katolickiego czerpana z Biblii nauka "po owocach ich poznacie" nie znajduje w politycznym myśleniu polskim zbyt szerokiego odzewu.

Genscher świadom był faktu, że antyniemieckość jako jeden z fundamentów sojuszu społeczeństwa z PZPR bardziej wynikał z negatywnej polityki Prus, Niemiec i III Rzeszy oraz trwałości antypolskiego stereotypu w Niemczech, niż z jakiegoś szczególnego wyrafinowania propagandy partyjnej.

W styczniu 1988 roku, w ramach swej podróży po Polsce, spotkał się z przewodniczącym nielegalnej wówczas Solidarności, by wspierać jej wysiłki dla demokratycznych reform PRL. Dwa lata później w Warszawie, w listopadzie 1990 roku, H. D. Genscher wspólnie z szefem polskiego MSZ Krzysztofem Skubiszewskim podpisał polsko-niemiecki traktat o uznaniu granicy na Odrze i Nysie jako polskiej granicy zachodniej. Wcześniej, na forum ONZ w Bonn Genscher oświadczył, iż "naród polski stał się przed 50 laty pierwszą ofiarą wywołanej przez Niemcy wojny hitlerowskiej. Dziś naród polski winien wiedzieć, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie przez nas Niemców, ani teraz - ani w przyszłości, kwestionowane przez roszczenia terytorialne. Chcemy z Polską współpracować dla lepszej przyszłości Europy".

Dziś Genscher zajmuje jedno z pierwszych miejsc w szeregu tych Niemców, którzy zrozumieli wielkość historycznych szans i doprowadzili do historycznego pojednania z Polską. Patrząc na osobę Genschera z perspektywy długiego XX wieku należy podkreślić fakt, że przejdzie on na trwałe do panteonu najwybitniejszych postaci w stosunkach polsko-niemieckich.

Na szczególną uwagę zasługuje także inicjatywa Genschera trójstronnej współpracy Francji, Niemiec i Polski. W swym pierwotnym założeniu przybrała ona postać nieformalnych konsultacji i rozmów ministrów spraw zagranicznych trzech państw w szeroko pojętych spraw europejskich, łącznie z integracją naszego kontynentu. Nazwana Trójkątem Weimarskim była rzeczą nową w dyplomacji europejskiej, zwłaszcza dla naszego dążenia do członkostwa we Wspólnocie Europejskiej.

Znana powszechnie łacińska sentencja głosi, że nic nie starzeje się szybciej niż wdzięczność - nihil citius senescit quam gratia. Dlatego inicjatywa Rektora prof. dr Zdzisława Chmielewskiego oraz decyzja Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego nadania doktoratu honorowego Hansowi Dietrichowi Genscherowi stanowi świadectwo trwałej wdzięczności, przyjaźni i uznania dla jednego z najwybitniejszych polityków europejskich naszych czasów..

Leszek WĄTRÓBSKI

23 czerwca br. minął rok, jak Papież Jan Paweł II złożył wizytę na Ukrainę. Tysiące lat nie stąpała noga papieska na tej ziemi, ale naszemu polskiemu Papieżowi to się udało. Niejednokrotnie począwszy od roku 1993 zapowiadano na Ukrainie, że niebawem dojdzie do wizyty Jana Pawła II, ale potem z rożnych przyczyn nie dochodziło do podróży z Watykanu do Kijowa.

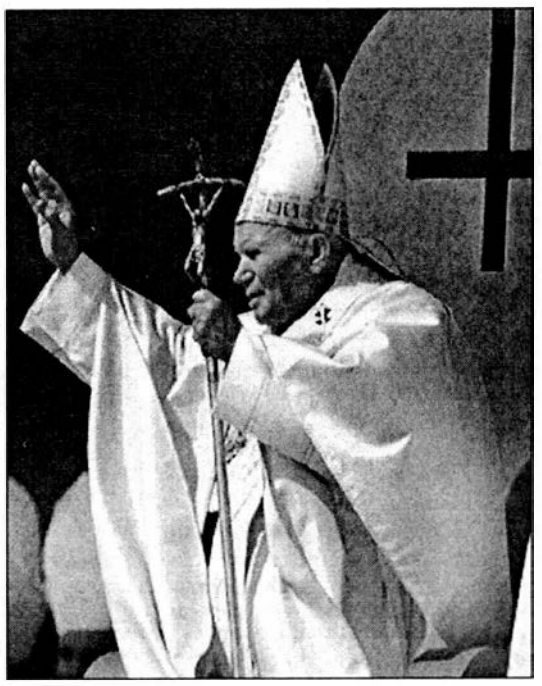

Autor tego tekstu nie wytrzymał i napisał w jednej z

Pielgrzym pokoju i braterstwa

Znamienna rocznica

gazet kijowskich, że prędzej dojdzie do wizyty Papieża do Korei Północnej niż na Ukrainę. Ale Pan Bóg czyni cuda. Wbrew wszystkim niesprzyjającym okolicznościom Jan Paweł II przyleciał 23 czerwca 2001 roku do Kijowa. Wtedy to rzecznik prasowy Watykanu Joaquin Navarro-Valls powiedział na lotnisku w Borypolu. "Obecna podróż Jana Pawła II na Ukrainę jest spełnieniem Jego wieloletnich marzeń, o czym nieraz osobiście słyszałem od niego kilkanaście lat temu."

Na samym początku trudno było nawet uwierzyć, że to Ojciec Święty kroczy po ziemi ukraińskiej. Ordynariusz Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej ks. bp Jan Purwiński powitał Papieża słowami: "Z sercami pełnymi miłości i wdzięczności witam Waszą Świątobliwość na ziemi ukraińskiej. ... Waszą Świątobliwość witają także najstarsi wśród nas, którzy przeżyli prześladowania za swoją wiarę katolicką, ale pozostali wbrew wszystkiemu wierni Bogu i Ewangelii."

Jan Paweł II na podkijowskim lotnisku sportowym „Czajka" do tysięcy zebranych na Mszy wiernych powiedział w języku polskim: "... Ta ziemia jest zroszona krwią męczenników - jako przykład wierności dla chrześcijan całego świata. Od czasów starożytnych Kijów był twierdzą chrześcijaństwa. Młoda Cerkiew w 988 r. weszła do obrządku bizantyjskiego. Choć Kościoły w Rzymie i Konstantynopólu żyły według dwóch oddzielnych tradycji - jednak były zjednoczone. Musimy dzisiaj szukać drogi, która mimo różnych tradycji nie przeszkadzałaby w jedności naszej wiary. Jesteśmy dalecy od prozelityzmu. Serdeczną miłością bierzemy mieszkańców tej Ziemi w swoje ramiona."

Podczas spotkania w stolicy Ukrainy z przedstawicielami świata polityki, kultury, nauki i biznesu Jan Paweł II zaapelował o nieuleganie pokusie nadużywania władzy i o szanowanie godności każdego człowieka, a także sprawiedliwy podział dóbr materialnych.

"Wasze zadanie to służba narodowi, zapewnienie wszystkim równych praw. Postrzegajcie człowieka, a nie tylko dochód" - mówił Papież w reprezentacyjnej rezydencji prezydenta Ukrainy. W końcu swojego przemówienia zacytował słowa księcia Rusi Kijowskiej Wołodymyra Monomacha: "Nie dajcie mocnym zniszczyć człowieka".

W związku z papieską wizytą władze ukraińskie usunęły z głównych ulic Kijowa liczne rzesze żebraków. Na ulice wyprowadzono ponad 50 tys. milicjantów w nowych-mundurach.

Podczas wizyty we Lwowie panowała zupełnie inna atmosfera, co od razu odczuł samPapież. W czasie swego pobytu często przejeżdżał ulicami pięknego Lwowa i widział tysiące rozpromienionych z radości twarzy Iwowian. To było wielkie Święto zwycięstwa Ducha św. w duszach ludzkich. Całe miasto żyło tym, że Ojciec Święty jest obok i kocha wszystkie swoje dzieci Boże. Podczas spotkania z młodzieżą, gdy zaczął padać ulewny deszcz, Papież nawet zaśpiewał góralską piosenkę - "Nie lij dyscu, nie lij, bo cię tu nie tseba, zawróć się do nieba". Wywołało to falę entuzjazmu młodzieży, która zaczęła skandować: "Ukraina kocha Papieża!" I nagle deszcz, jak na rozkaz, przestał padać.

Jan Paweł II na tym spotkaniu powiedział. "Nie przychodźcie z niewoli reżimu komunistycznego do niewoli konsumizmu, innej formy materializmu, który nawet nie odrzucając Boga, faktycznie Go neguje, wyłączając Go z życia. Przyszłość Ukrainy zależy w dużej mierze od odpowiedzialności, jaką młodzież potrafi wziąć na siebie. Ukraina potrzebuje mężczyzn i kobiet, którzy by się oddali służbie społeczeństwu, mając na celu prawa człowieka i dobrobyt wszystkich, poczynając od najsłabszych i pozbawionych praw".

Jakie zmiany zaszły w sercach ludzi na Ukrainie po wizycie papieskiej trudno na razie powiedzieć. Faktem natomiast jest to, że zwiększył się w kraju autorytet Kościoła katolickiego. Przeciętny Ukrainiec chyba zrozumiał, że Papież i Watykan, to nie jest coś takiego, co mu zagraża.

Jadąc pociągiem ze Lwowa do Kijowa w rozmowie o Janie Pawle II ze swoim współpasażerem Ukraińcem usłyszałem, że Ojciec święty we Lwowie zachowywał się niezwykle naturalnie. Było takie wrażenie jakoby mieszkał przed laty w naszym mieście. Wyglądał, jak mądry dziadek, który doskonale wie, co ludziom potrzeba dla normalnego i szczęśliwego życia.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Dziedzictwo

Братство рицарське „ПОЛОНІЯ"

Теплим травневим вечором по стародавній, виснаженій святковою метушнею вулиці, крокували польські вершники, що ніби зійшли з полотен великого майстра Яна Матейко. Ласкаве сонце тішилося в важких складках оксамиту, грало на золоті шамеронів кунтушів, а легкий вітер перебирав пір'ям в шкоф'ях шляхетських шапок (szkofiach czapek szlacheckich). Старі кам'яниці завмерли, їх вікна хотіли затримати ці чарівні відображення, що розбудили в пам'яті міста старі часи, коли бруківкою ступали коні польської і української шляхти і для міста це було зовсім не дивно, а навпаки, це були братні й добросусідські відносини двох народів, що жили в одному місті, мали одну віру і єдину державу - Річ Посполиту...

Шановний читачу, це не початок нового роману, не сценарій історичного фільму - це реальні події, що відбувалися в нашому місті в день його народження 25 травня 2002. Свідками цього маршу були звичайні мешканці та гості Києва, що перебували на Андрійовському Узвозі, а головними особами - молодь нашого міста, яка збирає розгублені історією сторінки з життя свого народу, що відчув на собі смутні часи розбрату й радісні товариські єднання поляків і українців. Цих молодих людей поєднала і згуртувала єдина мета - з'ясувати хто вони, хто їхні пращури, що мешкали в цій країні в XVII столітті, але кожен з них відчував, що їх єднає ще щось - їх давня історична вітчизна - Polonia. Це й стало поштовхом до створення об'єднання "Братство рицарське „Полонія" („Bractwo Rycerske „Polonia").

Титул „братство" (bractwo), що стоїть першим в назві організації не є випадковим. Ще на початку XVI століття видатний польський письменник, промовець і публіцист, канонник пшемишський Станіслав Ожеховський (1513-1566) писав: "... я є кожній людині в Польщі рівний вільністю, правом, гербом, королем, і горлом..." („... jestem każdemu człowiekowi w Polsce równy wolnością, prawem, herbem, królem i gardłem..." - Stanisław Orzechowski, kanonik przemyski). Саме на цих засадах шляхетської, тобто рицарської рівності й працюють члени організації.

Братство рицарське "Полонія" перед виступом на II Міжнародному фестивалі "Княжий град"

Напрямок діяльності, який обрали ці молоді люди - історична реконструкція. „А що ж таке реконструкція? "- може запитати читач. Це максимальне зближення до оригіналу, тобто коли річ або дія яку реконструюють не просто схожа на оригінал, а саме її існування й кожна її деталь підтверджена історичними документами і відтворена не новими технологіями, а так, як її робили за давніх часів. Першим кроком на цьому шляху стало вивчення літератури, хоча ж це зовсім було не просто. Нерозуміння оточуючих, посмішки „друзів", але найгірше - відсутність інформації. Та незважаючи на все „слідопити" просувалися вперед, тобто назад, в минуле. Крок за кроком, вивчаючи та аналізуючи музейні зібрання, альбоми репродукцій, архівні записи, словники, монографії почали з'ясовуватись цікаві речі з яких, як зі шматочків смальти складалась мозаїка побуту XVII століття.

І лише тоді було вирішено зробити другий, „практичний" крок - відтворити перший костюм, кожна деталь якого - немовби народження дитини після довгого періоду вагітності й очікування. Отак, збираючи по дрібничкам „своїх дітей", вони можуть годинами доводити існування саме такого пассамону (passamonu), галону (galonu) чи ґудзика (guzika lub knafla), саме такого кольору чи відтінку. А коли настає хвилююча мить першої примірки... то це треба бачити на власні очі! Коли син навпередки з батьком поспішають до дзеркала, щоб впевнитись чи так ліг оксамит, чи ні. А коли молоді пані в сорочках (koszulach lub giezach) з тонкого батисту, кшталтах (kształtach) та черевичках (trzewikach) виходять із сусідньої кімнати то все марніє в порівнянні з ними: свіжі, ніби бутони квіток на зорі, від яких неможливо відірвати очей, і вже не важливо, так чи ні ліг оксамит...

Вдягаючи свої костюми, вони знімають машкару сьогодення й починають жити (саме так - жити) бо це не лише гарний одяг, що підкреслює кожну лінію твого тіла - це спосіб мислення, де кожен рух, слово, вчинок і навіть погляд це відповідальність перед минулим і майбутнім.

Рівень майстерності їх праці підтверджують чотири дипломи за „I" й три за "II" місце за репрезентовані сім костюмів здобуті на II Міжнародному фестивалю „Княжий град", що відбувся в день Києва. І це не все. Також на цьому фестивалю саме „Братство рицарське „Полонія" вибороло „I" місце в номінації „Реконструкція історичного танцю" за представлену програму : „Полонез. Ленглер. Погожелець. Мазурек. Полонез."(Polonez. Lengler. Pogożelec. Mazurek. Polonez), покладені на музику XVII століття.

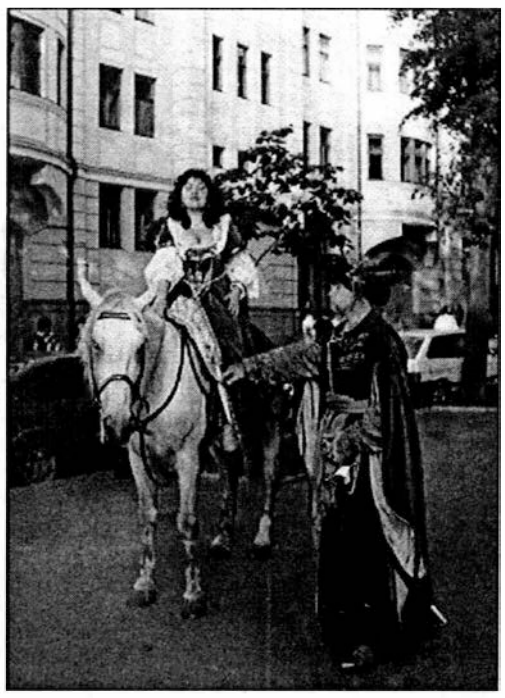

Ірина та Ян Погоржельскі - засновники Братства

Здобуті дипломи стали нагородою за річну кропітку, але безмежно цікаву працю. Але чи можна на цьому зупинитися? Звичайно ні. Бо хиба можна закінчити читати цікавий детектив на самому початку? Так само й не можливо зупинити на середині кувальний молот в кузні. де молоді поляки реконструюють шляхетські шаблі, не можна зупинити майстра за виготовленням рицарських обладунків, або завзяту гаптувальницю за золотим шитвом; та й взагалі, чи можна зупинити вершника, що мчить на зустріч до своєї мети...

Ірина ПОГОРЖЕЛЬСЬКА

(Братство рицарське „Полонія")

Notatki Redaktora

Z Ustawą i bez

Do 10. rocznicy Ustawy o Mniejszościach Narodowych Ukrainy

Ciąg dalszy ze str. 1

Ale... nasunął mi się taki przykład. Niedawno "DK" życzliwie zrealizował PR-akcję dla pewnego podmiotu finansowego z Polski wchodzącego na rynek ukraiński. Umówiliśmy z nim o wynagrodzenie za to w śmiesznej (dla tej instytucji) sumie - około 50 USD. Czekamy na nie już prawie pół roku. Oczywiście nie wszyscy tak się zachowują. Dużo, na przykład usług, uświadczył nam znakomity ENERGOPOL. Dziękujemy! Ale w zasadzie powinniśmy mieć swoje zaplecze. Kresowe. Takie jakie było kiedyś, które, (niestety) wybito, deportowano, wynarodowiono. Lecz coś przecież zostało...

Od dawna nosimy się z zamiarem założenia kawiarń, restauracji serwujących dania polskie, coś w rodzaju sieci "fast food". Dlaczego Chińczycy i Turcy mogą, a my nie? Idea może wariacka, jak na mentalność słowiańską, polską. Ale niedawno rozmawiałem o tym z jednym naszym nowym autorem, Polakiem około czterdziestki, mającym doświadczenie i w biznesie, i w dziennikarstwie. Nazajutrz przyszedł do mnie już ze szkicem biznesplanu takiej kawiarni i w dodatku jeszcze z kabaretem. Może potrafi...

Mając swoje zaplecze może nie wypadałoby teraz "DK" walczyć z dzierżawodawcą pomieszczenia, tak zwanym, КП "Київжилспецексплуатація" w Kijowie, który postępuje bezwzględnie wobec Redakcji - chce (nawet po spłaceniu długów) drogą sądową odebrać nam nowe pomieszczenie, przekazane nam w żałosnym stanie i niemałym trudem przez nas wyremontowane. Ale to już konkretna historia...

Wiadomo, że inspiratorem i organizatorem rozwoju społeczeństwa jest inteligencja, ludzie wykształceni. Skąd ich zaangażować do odradzających się wspólnot etnicznych? Jak pisze wspomniana powyżej Anna Strońska "polityka ekspediowania młodzieży na uczelnie polskie może przynosić korzyść jednostkom i to niezbyt licznym. Straci środowisko. Wrócą słabsi".

Wrócą tacy - dodam od siebie - którzy często nie potrafią znaleźć pracy również u siebie w domu, na Ukrainie, ponieważ nie mogą przyzwyczaić się do warunków rynkowych. Zgadzam się z tym, iż najkorzystniejsze byłyby stypendia z Polski fundowane Polakom kształcącym się u siebie: we Lwowie, Kijowie, Żytomierzu...

Ale powróćmy do meritum sprawy czyli do Ustawy, która ma już 10 lat. Oczywiście jest potrzebna, bynajmniej nie przeszkadza. Chociaż w Polsce do tej pory taka ustawa o mniejszościach narodowych jeszcze nie została przyjęta. Dyskutują nad nią i w Sejmie i w Senacie i w mediach, mimo że bez takiej Ustawy, jak wiemy, pozycja mniejszości narodowych tam nie jest słabsza niż u nas.

Apelując do aktywności gospodarczej nie zaprzeczam ważności życia kulturalnego i politycznego mniejszości narodowych. Stwierdzam tylko, że jedno nie jest możliwe bez drugiego. Uderzająca jest nieobecność mniejszości narodowych w życiu politycznym Ukrainy, przecież oprócz Tatarów Krymskich no i chyba Rumunów, inni palcem nie kiwną żeby znaleźć się w Radzie Najwyższej. Lekceważą dźwignię wyborów. A w reanimowanym Komitecie ds. Mniejszości Narodowych i Migracji prawie nie ma przedstawicieli mniejszości narodowych, przynajmniej nie ma żadnego Polaka.

Aczkolwiek, reasumując - gwoli sprawiedliwości - należy stwierdzić, że coś się jednak zmienia. Podpisanie, tuż przed wyborami do parlamentu, przez prezesa ZPU i prezydenta Kongresu Wspólnot Narodowościowych Umowy o współpracy z SDPU(z) to krok naprawdę postępowy, dodający otuchy.

Pozytywnie patrzymy w związku z tym na takie ciało jak Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, nawet, gdy dziś przeważają tam jeszcze biznesmeni z Polski a nie Polacy z Ukrainy. Cóż niech żywioł polski z Ukrainy zwiększy tam swoje udziały bo właśnie on naturalnie stać się powinien naszym zapleczem.

BORD

Wieści z Kraju

■ Urodziny Bartka

W czasie festynu z okazji urodzin jednego z najstarszych polskich drzew - ponad 1000-letniego dębu "Bartek" koło Żagnańska dwóch wspinaczy uczciło jubileusz wchodząc na konary i otwierając szampana.

■ Prezydent i prezydentowa niby dwie połówki tego samego serca

24 czerwca prezydent Aleksander Kwaśniewski wraz z małżonką wziął udział w uroczystości odebrania Wielkiego Srebrnego Jabłka w plebiscycie Para Roku Pani 2001.

■ Polska musi mieć szczelną granicę wschodnią, bo to granica Unii Europejskiej

Niebawem w ramach dalszego uszczelniania południowo-wschodniej granicy Polski, czego wymaga od niej Unia Europejska, rozpocznie się budowa strażnic w Stuposianach i Czarnej.

Funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z oddanej 26 czerwca do użytku strażnicy w Huwnikach obserwują odcinek granicy państwowej z Ukrainą. (PAP)

■ Dziewczęta chcą do Marynarki!

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni jako jedyna wyższa uczelnia wojskowa w kraju ogłosiła nabór na I rok studiów. O 90. miejsc ubiegają się 664 osoby, w tym 120 dziewcząt z całej Polski.

■ Wielojęzyczny śpiew

W Opolu śpiewały chóry rożnych mniejszości narodowych. Z udziałem 10 zespołów z całej Polski i dziecięcego zespołu "Grodzieńskie Słowiki" z Grodna na Białorusi odbyły się w Dobrodzieniu (opolskie) 6. Ogólnopolskie Spotkania Zespołów Artystycznych Mniejszości Narodowych i Etnicznych "Źródło 2002".

■ Studenci u Prezydenta

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski spotkał się w Pałacu Prezydenckim z grupą studentów wywodzących się z litewskiej Polonii. Prezydentowi RP towarzyszyli m.in. sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Dariusz Szymczycha i doradca prezydenta RP Stanisław Ciosek.

Історію свою пишіть самі

Wymóg czasu

Зовсім дивним і незрозумілим є те, що до сьогодні на Україні взагалі не існує більш-менш ґрунтовного видання історії Польщі. Опубліковані солідні видання з історії Німеччини, Бельгії, Данії, Англії, і ще багатьох країн Європи, Азії, Америки, а от історії Польщі - немає.

Правда, у Москві в 1954 році був виданий 3-х томик "История Польши" російською мовою. Однак він, звичайно настільки просякнутий марксистсько-ленінським баченням "класової боротьби", процесів державотворення взагалі, і історії Польщі, зокрема, що потрібно (а може й не потрібно) мати певну методику до сприймання всіх тих складових, що разом утворюють історію народу, історію держави.

На мою думку, конче потрібна популярна історія Польщі, написана українською мовою. На Україні проживає значна частина поляків, особливо молоді, які не можуть ще читати польською мовою. Немало таких і серед старшого покоління. А як же потрібна історія українсько-польських взаємовідносин самим українцям говорить буквально кожна буква, кожне слово в інтерв'ю з послом Польщі на Україні Єжи Баром ("ДК" N 24, 1999 р.).

Правомірно поставити питання: а що, так таки нічого не робиться, скажемо на державному рівні, щоб здійснити цей задум?

Отож цікавлячись історією цієї історії (прошу вибачення за цей незграбний каламбур) я помітив, що історики, як з однієї, так і з другої сторони весь час чомусь "спотикаються" на конфліктній стороні польсько-українських взаємовідносин, спотикаються і не те, що падають, розбиваючи носи, а просто неспроможні підняти ногу, щоб переступити той поріг, чи ті кілька порогів, яки з'явилися в VII, а потім VIII та XIX століттях. Ну а вже відносно 20-тих та 40-вих років XX віку то вони взагалі воліють за краще обходити ці пороги ніж переступати через них.

Прошу звернути увагу на комюніке, схвалене на зустрічі українських і польських істориків у Підкові Лесьної в 1994 року. На тій зустрічі вся увага була приділена суперечностям кривавих конфліктів між обома народами, особливо конфлікту 40-вих років минулого століття. На жаль сторони так і не знайшли узгоджуючих мотивів для висвітлення цих конфліктів. Слава Богу, що в останньому абзаці вони констатували, цитую:

"Учасники зустрічі стверджують, що польсько-українські конфлікти, яки поглинули так багато жертв є найбільш трагічними сторінками в історії наших народів. Звертаємось до українців і поляків, щоб не перекладали відповідальності за злочини окремих осіб і груп на цілі народи. Польські і українські історики згідні в тому, що настав час об'єктивного дослідження причин конфліктів, їх перебігу, встановлення чисельності жертв з обох боків та ergo! написання історії українсько-польських стосунків".

Багатовікова історія українсько-польського сусідства знає чимало прикладів щирої дружби, взаємодопомоги і співробітництва між обома народами. Вона відзначається і братерством по зброї і взаємозбагаченням культур, і сусідською доброзичливістю".

З приводу видання історії польсько-українських відносин я звертався до інституту історії АН України, до Спілки поляків України, Генерального консула Республіки Польщі в Україні, до Єпископа Ординарія Києва, Житомирської Дієцезії вельмишановного екселенця Яна Пурвінського, до працівників редакції газети "Дзеннік Кійовскі", до відомих істориків Станіслава Кульчицького, Адольфа Кондрацького, Яна Ліса, до Польського інституту в Києві, до Польського Дому в Києві. Як прийнято говорити, "загалом і в цілому" я знайшов взаєморозуміння в справі необхідності такого видання.

Кандидат історичних наук, заслужений діяч польської культури Адольф Кондрацький, відповідальний секретар польської газети "Дзеннік Кійовскі" і я тричі приймали участь у спеціальних зустрічах з Генеральним Консулом Казиміром Хицом. Кожного разу по кілька годин велись розмови про зміст і характер видань, складено план-проспект монографії обсягом 300 стор. машинопису, розроблено тематику, всіх чотирьох розділів майбутньої книги, погоджено авторство, як з української, так і з польської сторони, тираж, мова видання і все таке інше... і справа зачахла.

Десь, хтось не знайшов потрібним схильно кивнути головою і почався безкінечний перенос строків, дат аж поки повноважного консула Казиміра Хица не відкликали з Києва.

В інституті АН України послались на те, що тематичним планом до 2010 року такий захід не передбачено і що, взагалі, поки не буде створено академічного інституту історії зарубіжних країн, доти...

Можна ще навести приклад зацікавленості в цьому питанні Польського інституту в Києві. Правда, мушу сказати, що ця зацікавленість мабуть не стосується (як я зрозумів) технічних працівників цього поважного закладу. Адже коли я мав намір поділитись деякими міркуваннями з приводу шляхів до пізнання історії Польщі громадянами України і зателефонував (23 лютого 2000 р. о 13.45) в Польський інститут в Києві з тим, щоб попередньо домовитись про таку зустріч з керівником інституту, то приємного тембру жіночий голос попередив мене:

- У нас така практика: вам слід письмово викласти тези вашого питання, ми розглянемо їх і тоді буде вирішено про доцільність вашої зустрічі з директором (?!).

З захватом прийняв проект створення такої книги Єпископ Ординацій Ян Пурвінський. Він докладно виклав своє бачення цієї проблеми, особливо звернув увагу на те, що дуже мало говориться про плідні позитивні стосунки між католицькими і православними гілками християнської релігії; говорив, що як католицькі так і православні священики крім душ пастирських обов'язків виконували колосальну культурно-громадську роботу у своїх парафіях. Це ж вони, священнослужителі організовували і вели навчання сільських дітей, активно вносили в життя прихожан моральні засади і цивілізаційні моменти.

Шановний екселенц раз-у-раз повторював, що справа видання такої роботи конче потрібна. Вона має бути правдива, не треба боятись опису тих трагічних подій у польсько-українських відносинах, які були все ж таки у минулому. Треба "спиратись" на правду і описувати чисельні приклади взаєморозуміння між цими двома народами (приклад, "Огнем і мечем").

Як це перекликається із заповітними словами Великого Кобзаря, який був великим поборником дружби і співробітництва усіх слов'янських народів. У передмові до поеми "Гайдамаки" він писав:

"Слава Богу, що минуло, а надто як згадаєш, що ми одної матері діти, що всі ми слов'яни, серце болить, а розказувати треба: нехай бачать сини і внуки, що батьки їх помилялись..."

Я переглянув багато журнальних та газетних матеріалів за останні кілька років як польськомовних так і українськомовних і дуже часто в тих матеріалах в яких йдеться мова про характер цих взаємовідносин двох слов'янських народів вживається словосполучення "трудне братерство".

Поки ми з вами шукаємо шляхів, засобів до взаєморозуміння, до співпраці, до братерства, долаючи труднощі, які часто-густо самі і створюємо, противники полагодження польсько-українських відносин, вороги (не боячись вжити це слово) дружніх стосунків цих двох слов'янських народів не чекають якихось там сприятливих умов, з'ясування провин, матеріальних видатків розсудливих кваліфікованих авторів - дослідників цих праць - вони діють.

Вашій увазі хочу продемонструвати книжку Богдана Зубенко "Польща і Україна". Польсько-українські відносини в минулому та сьогодні. (Львів 1998).

На 102 сторінках автор зумів подати історію польської держави до теперішніх часів, історію первісних українських держав з третього століття по наші часи.

Я за фахом не є історик, а тому не можу і не хочу робити якоїсь оцінки названої праці: ані методології викладу, ані фактології і таке інше. Але я є громадянином України польського походження і вважаю за честь бути громадянином незалежної держави в якій я живу. Такої жахливої ненависті до сусідніх слов'янських народів в "науковій" праці автора мені ще не приходилось читати:

"Всі заяви про це що поляки бажають порозумітися з українцями не серйозні, не щирі, не правдиві. Це тактичні ходи. Так робилося протягом віків, так робиться тепер...". "Всі великі і малі проби польсько-українських порозумінь завжди закінчувались зрадою поляків. Польська меншина в Україні – сприятливе середовище для антиукраїнських провокацій...". "Поляки ніколи не зрікалися, не зрікаються і не зречуться своїх зазіхань на українські землі...". "Україна для Польщі – ринок дешевої робочої сили. Українські заробітчани в жахливих умовах і за центи творять полякам багатство..."

А ось тільки красномовні заголовки розділів цієї "фундаментальної праці: "Ворожий натиск поляків на українців", "Польська експансія на Україну", "Польські насильства на Україні", "Польські звірства над українцями..." і ще півтора десятки подібних сентенцій.

Свої роздуми хочу закінчити словами визначного діяча польської держави першої третини XX століття.

"Історію свою напишіть самі, бо інакше напишуть її за вас інші – і погано".

Болеслав КУЛЬЧИЦКИЙ

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу: 01033, Украина, Киев, а/я 181
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Ciernie chciwości

Aleja czarnych róż

"A wtajemniczony? Ten, który zaczął wiedzieć i milczy teraz wyniesiony na góry serca".

Rainer Maria Rilke

Pani Marzena prawie pół roku była w stresie. Nie spała normalnie po nocach. Sen nie przynosił odpoczynku. Jej małżonek - Paweł w ten wieczór był w domu. Rozmawiał nerwowo z biurem swojej firmy w Warszawie. Żona słyszała w drugim pokoju tylko urywki rozmowy - po co wysyłacie do mnie rachunki?... Przecież już uprzednio dałem wam pieniądze. Paweł zakończył rozmowę frazą - ja też nie mam pieniędzy... proszę w tej sprawie do mnie nie telefonować. Wszedł do pokoju gościnnego cały roztrzęsiony. Był późny wieczór 22 marca 2001 roku. Małżonkowie oglądali telewizję do wpół do pierwszej w nocy.

Opowiada pani Marzena

Położyłam się oddzielnie. Myślałam, że nareszcie odpocznę po tym wariackim dniu. Gdy tylko zamknęłam oczy to od razu zasnęłam, co się rzadko zdarzało przedtem. Obudziłam się o godzinie 7.30 rano. Moja córka (11 lat) miała iść na ósmą do szkoły. Zaczęłam ją szybko ubierać. Miałam jakiś niepokój na sercu, bo gdy tylko wstałam to weszłam do pokoju, gdzie na kanapie spał mój mąż Paweł. Łóżko było puste. Kołdra odsunięta jakoś nienaturalnie, kurtka leżała obok na fotelu (zawsze chodził w kurtce). Gdy wyszłam z domu, to zobaczyłam, że samochód Pawła stoi przed domem. Pomyślałam, że mąż poszedł do swojego brata Piotra, który mieszkał obok. Zadzwoniłam do Piotra. Odpowiedział, że Pawła nie ma. Niedługo potem do naszego domu przybiegł Piotr. Miał złe przeczucia, bo od razu pobiegł na dół do piwnicy. Otworzył drzwi i zobaczył ... wiszącego Pawła. Sięgnął do kieszeni po scyzoryk i odciął pętlę. Wstrząśnięty przyszedł do mego pokoju. Chciał zatelefonować na szybkie pogotowie lecz zapomniał numer telefonu. Zadzwonił na informację potem do pogotowia. Usłyszałam: proszę przyjechać... młody mężczyzna się powiesił.

Potem Piotr zawołał mnie, żeby pójść do piwnicy, gdzie leży Paweł. Byłam w takim szoku, że od razu nie mogłam tam pójść. Jak zahipnotyzowana siedziałem w pokoju mojej córeczki. Usłyszałam jakieś nienaturalne odgłosy z dołu. Później zrozumiałam, że to Piotr robi sztuczne oddychanie. W końcu ruszyłam do piwnicy. Paweł leżał na podłodze biały jak kreda i nie oddychał. Robiliśmy po kolei, z bratem Pawła, sztuczne oddychanie "usta w usta". Nie przyniosło żadnego skutku. Potem przyjechał lekarz i stwierdził zgon. Paweł wisiał w pętli około czterech godzin. Matka Pawła tego dnia 23 marca 2001 roku obudziła się pośrodku nocy wstała i ze zdziwieniem spostrzegła, że zegar ścienny stanął, wskazówki pokazywały 5.40. U sąsiada jak szalony szczekał pies. Matka Pawła bezskutecznie próbowała go uspokoić.

Pochowano trzydziestoletniego Pawła w małym miasteczku południowo-wschodniej Polski. Na pogrzebie była tylko rodzina i kilku kolegów. Gdy wspólniczka firmy Pawła pani Marina dostała wiadomość w biurze warszawskim, że jej prezes nie żyje, to aż podskoczyła z radości.

Magister Marina

Pani Marina pochodzi z Ukrainy. Urodzona w 1970 r. w prowincjonalnym miasteczku. Ojciec Ormianin. Matka Ukrainka. Rodzina rozbita. Wychowywała Marinę matka.

Żądza pieniędzy

Pani Marina spotkała mężczyznę w wieku średnim, skromnego urzędnika, który pracował w warszawskiej komunikacji miejskiej. Niedługo potem się pobrali. Ukrainka Marina - magister prawa polskiego energicznie torowała sobie drogę ku dobrobytowi. W Warszawie odnalazła dobrze prosperująca firmę polsko-ukraińską. Telefonicznie umówiła się na spotkanie z panią prezes Natalią. Gruntownie przygotowała się do tego spotkania, które miało zadecydować o jej losie. Przemyślała cały scenariusz gry z panią Natalią. Przy spotkaniu w biurze prawie przez łzy pani Marina opowiadała, że jest Ukrainką i jak trudno sobie radzi w polskiej rzeczywistości. Jest prawnikiem zna "perfekt" języki ukraiński i polski. Przecież pani prezes potrafi ją zrozumieć, bo sama przeszła przez to. Serce nie kamień i pani prezes zatrudniła pani Marinę na własne ryzyko bez żadnych dokumentów (pani Marina przez łzy tłumaczyła, że ją okradli ze wszystkiego). Pani Marina kłamała nie mrugnąwszy okiem, bo homo sovieticus potrafi kłamać nawet we śnie.

Widziała w firmie warszawskiej doskonałą możliwość kontaktów z ludźmi dobrze sobie radzącymi finansowo. To dodawało jej otuchy. Uwierzyła, że nareszcie wybiła i jej godzina. Dowiedziała się, że pani Natalia w ciągu paru lat zarobiła na mieszkanie w centrum Warszawy. A co - pomyślała zapewne - czy ja jestem gorsza? Pani magister dosyć energicznie zabrała się do roboty, szczególnie, jeżeli chodzi o komputerowe bazy danych. Przy rożnych okazjach poszukiwała bogatego wspólnika. Była dobrze poinformowana w biznesie polsko-ukraińskim, ale, żeby rozkręcić własny interes potrzebne były pieniądze i do tegoż niemałe.

Paweł i jego rodzina

Paweł urodził się 13 lipca 1970 r. w małym miasteczku, założonym przed II wojną światową wg planów Eugeniusza Kwiatkowskiego. Ojciec Pawła pracował na stanowisku kierowniczym działu nowych technologii wielkiego przedsiębiorstwa, które dobrze sobie radziło w okresie PRL-u. Pan Stanisław nieźle zarabiał, często wyjeżdżał za granicę. W okresie gierkowskim wybudował sobie duży ceglany dom, w którym dorastał Paweł. Matka Anna prowadziła dom. Rodzina przestrzegała tradycje polsko-katolickie. Ojciec uczciwie pracował i nigdy się specjalnie nie mieszał do polityki. Starał się, aby z syna wyrósł porządny człowiek, który by dochodził do wszystkiego tylko własnym wysiłkiem. Paweł z dzieciństwa zdradzał zainteresowania techniczne. Lubił naprawiać różne mechanizmy. Gdy dorósł to uwielbiał remontować auta. Po zdaniu matury znalazł zatrudnienie w warsztatach technicznej naprawy autobusów. Dużo pracował, ale z zarobkami było różnie. Był z natury swojej dosyć spokojnym młodym człowiekiem. Wytrącić go z równowagi było trudno.

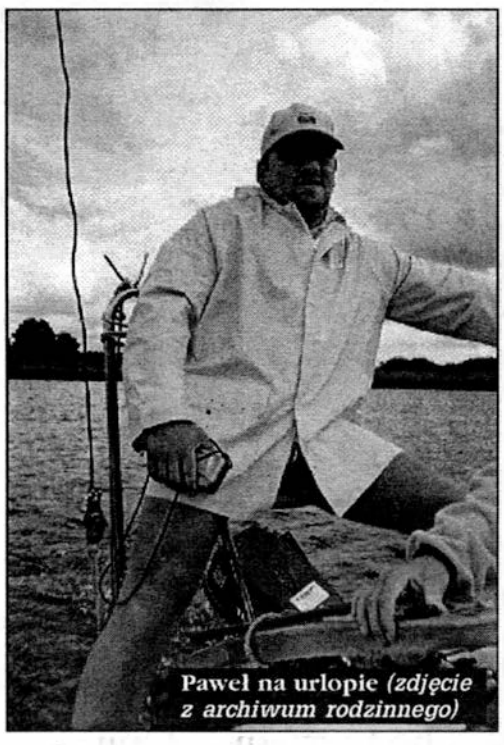

Paweł na urlopie *(zdjęcie z archiwum rodzinnego)*

Tradycje katolickie kształtowały chłopca. Miał zaufanie do ludzi. Mając lat 19 ożenił się z koleżanką z lat szkolnych. Kochał Marzenę. Po ślubie kościelnym niebawem urodziła się córka Monika. Paweł kochał małą z całego serca, starał się spędzić z córeczką każdą wolną chwilę. Życie małżeńskie układało się dobrze, bez specjalnych ekscesów. Paweł starał się być człowiekiem niezależnym i liczył tylko na siebie. Dlatego w latach 90. postanowił założyć własną firmę materiałów budowlanych.

Na początku, gdy było mało konkurentów, to i interes szedł dobrze. Potem nastąpił kryzys w kraju wzrosła konkurencja i firma Pawła powoli zaczęła upadać. W tej sytuacji trzeba było sobie jakoś zaradzić. Paweł aktywnie szukał rynku zbytu. Wreszcie natrafił na zachęcające reklamę firmy polsko-ukraińskiej, która proponowała pomoc w wejściu na rynki wschodnie. W Warszawie Paweł zapoznał się z prezesem firmy panią Natalią. Po rozmowie w siedzibie biznesu polsko-ukraińskiego Paweł doszedł do wniosku, że warto zaryzykować. Zgodził się na wyjazd do Kijowa z Polską Misją Gospodarczą. Prezes Natalia w celu zapoznania się osób wyjeżdżających na delegację do Ukrainy urządziła w Warszawie wieczorek przed wyjazdem. Na tym spotkaniu była obecna także i pani Marina, która miała z ramienia firmy opiekować się biznesmenami polskimi w Kijowie. Na luzie atmosferze skropionej alkoholem Paweł nieostrożnie pożartował, że jest bardzo bogatym człowiekiem, co od razu zwróciło na niego uwagę pani Mariny.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

CDN

Tak było...

W Kijowie – na Ukrainie w 1917 r.

Kijów za czasów "carskich" był silnie spolonizowany. Coroczne zjazdy cukrowników, wśród których przeważali Polacy, zwane potocznie "Kontraktami" nadawały Kijowowi jakąś specyficzną nobilitację o polskim kolorycie.

W sklepach można było porozumieć się po polsku, bo nawet jeżeli sprzedawca nie władał tym językiem, to w każdym razie rozumiał. Pamiętam taki epizod, kiedy wpadła do nas jedna z przyjaciółek mojej matki ogromnie wzburzona i powiedziała - "Janka, żeby twoja noga, ani nikogo ze znajomych naszych, nie postała w sklepie takim to, a takim (pamiętam, że był to sklep pasmanteryjny na placu Dumskim)! Wyobraź sobie, że ja mówię do sprzedawczyni po polsku, prosząc ją o białą tasiemkę, a ona mi na to: «Gawaritie na ruskom jazykie» (mówcie po rosyjsku). Coś podobnego!". W niektórych sklepach były nawet napisy, że mówi się po rosyjsku, ale była to tylko czysta formalność. W 1913 roku w czasie Światowej Wystawy w wielu pawilonach były takie groźne napisy, natomiast w wielkim pawilonie amerykańskim na wszystkich ścianach ostentacyjnie wielkimi literami widniało: "Tu mówi się wszelkimi językami".

Chreszczatyk

Inteligencja polska utrzymywała towarzyskie stosunki przeważnie między sobą, ale również i z Rosjanami, którzy uważali sobie za zaszczyt to, że bywają u nich Polacy bowiem świadczyło to o wysokim towarzyskim poziomie domu.

Szkoły męskie były rosyjskie, żeńska była polska - pensja Pani Peretiatkowicz oraz przedszkole, które wówczas nazywało się "Ogródek Pani Żukiewiczowej", do którego uczęszczałam. W męskich gimnazjach polscy chłopcy trzymali się razem z pewnym dystansem od kolegów rosyjskich i od czasu do czasu urządzali małe demonstracje w rodzaju takim, jak w czasie śpiewania w szkole z jakiejś okazji hymnu rosyjskiego, który zaczynał się słowami: "Boże cara chrani" (Boże chroń cesarza) oni śpiewali: "Boże cara charani" (Boże pochowaj cesarza). Jeżeli doszło to do uszu wychowawcy, wzywano rodziców "na dywanik", zmniejszano stopień z zachowania, a czasem nawet relegowano młodocianych "demonstrantów". Potem była i polska szkoła gimnazjum, ale nie pamiętam czy powstała ona przed rewolucją 17-go roku, czy też później.

W Kijowie były dwa kościoły polskie: tak zwany "Stary" przy ul. Trochświatitielskoj i "Nowy" nie pamiętam przy jakiej ulicy. Jako małe dziecko bywałam w tym pierwszym, jako że był blisko naszego miejsca zamieszkania - na ul. Mikołajowskiej.

Pewnego razu około roku 1917 młodzież polska zarówno gimnazjalna, jak i uniwersytecka po niedzielnej mszy św. z racji jakiejś polskiej rocznicy zaśpiewała "Boże coś Polskę...". Zanim dokończyli pieśni kościół został otoczony przez policję i wszyscy uczestnicy zostali wywiezieni na Sybir, nawet bez powiadomienia rodziców.

Moi dwaj bracia Bohdan i Zbigniew chodzili do II-go Gimnazjum Miejskiego. Starszy Bohdan należał do Harcerstwa, oczywiście rosyjskiego, gdyż innego nie było. Nie istniało oficjalnie, ale jednak rzeczywiście istniało tajne harcerstwo polskie, do którego jakimś tam sposobem trafił brat młodszy. Było ono ściśle zakonspirowane. O przynależności Zbyszka do polskiego harcerstwa nawet w domu nikt nie wiedział. Starszy brat szybko awansował i w krótkim czasie został zastępowym. Pewnego razu dostał polecenie w ramach harcerskich sprawności wyśledzić zbiórkę Harcerstwa Polskiego. Natychmiast "podał się do dymisji", próbowano różnymi sposobami ponownie go skaptować, ale to się nie udało. Zbyszek wiedział o całej tej aferze, ale nawet wtedy pary z ust nie puścił. Natomiast dużo później, już kiedy skauting polski był jawny, opowiadał, jak z pewnej zbiórki musieli ewakuować się po drabinach przeciwpożarowych z trzeciego piętra. Na zbiórkach prócz różnych zadań harcerskich, mieli oni lekcje historii Polski i polską literaturę.

Jadwiga BORYTA-NOWAKOWSKA

CDN

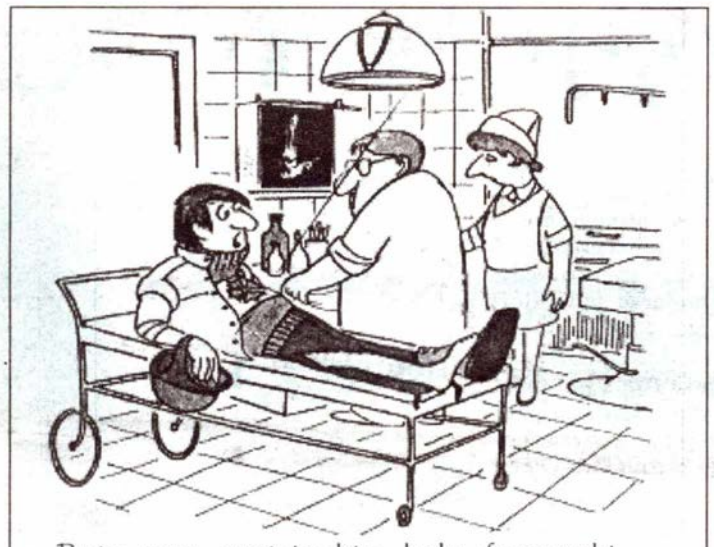

- Buty mam austriackie, hełm francuski, włoską kurtkę a pan chce mi założyć zwykły, krajowy gips?

Przysłowia na lipiec

Od Henryka (15 VII) lato ku jesieni pomyka.

***

Gdy Benedykt (16 VII) darzy upałem, trza zwozić zboże z zapałem, a gdy siąpi deszczem, trza poczekać jeszcze.

***

Słoneczny Benedykt pomoże, by w terminie zżąć całe zboże.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najdłuższy, najkrótszy dzień

Najdłuższy dzień w Polsce to 22 czerwca (17 godzin i 15 minut), a najkrótszym jest 22 grudnia (7 godzin i 7 minut).

Najwyższy punkt

Najwyższym punktem Polski są wznoszące się nad Czarnym Stawem Rysy. Przecięte charakterystyczną szczeliną, czyli rysą, od czego góra wzięła swą nazwę, mają wysokość 2499 m n.p.m. Różnica wysokości pomiędzy tym najwyższym szczytem a położonym poniżej Morskim Okiem wynosi 1100 m., a różnica temperatur - 7 st. C. Przez wierzchołek Rysów przebiega granica ze Słowacją. Najwyższym szczytem w całości położonym w Polsce jest Kozi Wierch (2291 m n.p.m.)

Najniższy punkt

Najniżej położonym punktem w Polsce są Raczki Elbląskie - 1,8 m poniżej poziomu morza). Tylko dachy zbudowanych tu domów wystają powyżej poziomu morza. Powierzchnia obszarów depresyjnych położonych w delcie najdłuższej polskiej rzeki Wisły, wynosi 181 km^2.

KALENDARIUM

1.07.1569 - Podpisanie Unii Lubelskiej, ścisłego związku Polski z Litwą - ustalała ona wspólne dla obu państw: monarchę, sejm, monety, politykę zagraniczną.

4.07.1934 - W Sancellemoz (Francja) zmarła Maria Składowska Curie (ur. 1867), wielka uczona - fizyk, chemik, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla.

4.07.1941 - Aresztowanie i rozstrzelanie przez hitlerowców naukowców polskich, profesorów wyższych uczelni lwowskich.

4.07.1943 - W katastrofie lotniczej nad Gibraltarem zginął Władysław Eugeniusz Sikorski, inżynier, generał, polityk.

8.07.1343 - Pokój kaliski z Krzyżakami; Kazimierz Wielki zrzekł się na rzecz Krzyżaków Pomorza, a w zamian odzyskał Kujawy i Ziemię Dobrzyńską.

15.07.1410 - WIELKIE ZWYCIĘSTWO wojsk polskich sprzymierzonych z litewskimi, ruskimi i czeskimi nad Krzyżakami pod Grunwaldem (patrz NOTKA).

NOTKA Z KALENDARIUM

Rankiem 15 lipca 1410 r. armie króla Władysława Jagiełły i wielkiego mistrza zakonnego były gotowe do krwawej rozprawy. Wojska krzyżackie stanęły w otwartym polu, a Polacy i ich sprzymierzeńcy - na skraju lasu. Król nakazał odprawić dwa nabożeństwa. Zniecierpliwieni Krzyżacy wysłali do naszego władcy heroldów.

Jan Długosz spisał w swojej kronice ich słowa:

"Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz pruski Ulryk posyła tobie i twojemu bratu przez nas tu obecnych posłów dwa miecze, byś się starł z nimi i z jego wojskiem, bez ociągania się i odważniej, niż się tym chwalisz, żebyś się dłużej nie chował w lasach i gajach, zwodząc go, i byś nie odsuwał walki na potem. Jeżeli zaś uważasz, że masz zbyt ciasną przestrzeń do rozwinięcia szeregów, mistrz pruski Ulryk, by cię przynęcić do walki, ustąpi ci, jak daleko chcesz, z równiny, którą zajął swoim wojskiem, albo wreszcie wybierz jakiekolwiek pole i byś walki tylko dalej nie odkładał".

Jagiełło spokojnie wysłuchał posłańców i stwierdził:

"Cofnąłbym wyciągniętą do walki rękę nawet teraz, chociaż widzę, że niebo tymi mieczami, któreście przynieśli najwyraźniej wróży mi zwycięstwo".

Благодійні внески на підтримку „Дзенніка Кійовського" просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

☺ ☹

Przychodzi zajączek do sklepu i mówi do niedźwiedzia:

- Poproszę miodzik.

Niedźwiedź niezdarnie wdrapuje się po drabinie, zdejmuje z najwyższej półki miodzik i podaje zajączkowi. Następnego dnia zajączek znowu przychodzi do sklepu i mówi:

- Proszę miodzik!

Niedźwiedź znowu wdrapuje się po drabinie i zdejmuje z najwyższej półki słoiczek miodu.

Trzeciego dnia niedźwiedź widzi przez okno, że do sklepu zbliża się zajączek. Włazi więc na drabinę i już sięga po miodzik, kiedy wchodzi zajączek i mówi:

- Poproszę bułeczkę.

Niedźwiedź powoli złazi z drabiny i podaje bułkę z najniższej półki. Zajączek płaci i mówi:

- Aha, i jeszcze miodzik!

Tajemnice imion

BARBARA

Barbara to imię z charakterem. Pochodzi od greckiego "barbaros" - co oznaczało nie mówiący po grecku, niegrecki, niekulturalny, barbarzyński. Osoba, która je nosi jest więc jakby obca wśród swoich, lecz dzielna i zawsze gotowa do walki. I takie są prawdziwe Barbary.

Jak głosi legenda, święta Barbara była córką zamożnego Dioskura, który z powodu jej nadzwyczajnej piękności zamknął ją w wieży. Jako wyznawczyni chrystianizmu namawiała ojca, by przyjął tę wiarę, za co on skazał ją na tortury, a potem własnoręcznie ściął (306 r.). Gdy to uczynił, padł rażony piorunem.

Zgodnie z tradycją Barbara jest opiekunką m.in. górników, artylerzystów, architektów, strażaków, więźniów, dobrej śmierci. Jest też orędowniczką w czasie śmierci i piorunów.

Imię Barbara zaczęło być popularne w XV wieku. Na początku XVI wieku Barbara była już jednym z najczęstszych imion. W szlacheckich spisach występuje na czwartym miejscu po Annie, Katarzynie i Elżbiecie.

W ciągu XIX wieku popularność Barbary bardzo osłabia. W literaturze i sztuce plastycznej wraca wciąż motyw Barbary Radziwiłłówny, ale poza tym imię to nie cieszy się uznaniem. Być może dlatego, iż postać nieszczęśliwej królowej raczej zniechęcała do nadawania dzieciom tego imienia. Prawdziwy szał na Barbary nastąpił na początku XX wieku, po pojawieniu się najsłynniejszej obok Radziwiłłówny - Barbary Wołodyjowskiej.

Dawne ludowe wierzenia związane z chlebem

- Kto zjada przylepki ze świeżego chleba, ten bywa szczęśliwy w miłości.
- Wyjąwszy chleb z pieca trzeba zaraz go oblać zimną wodą, żeby nie żałowano jej również dla dusz przebywających w piekle.
- Gdy się chleb w piecu przewróci, niewątpliwie przyjadą goście.
- Pierwszego bochenka wyjętego z pieca nie należy kroić nożem, tylko łamać, gdyż inaczej wypiek siedmiokrotnie się nie uda.
- Kiedy ktoś przenosi się do nowego domu, powinien zabrać najpierw chleb i sól, aby mu się dobrze wiodło.

Patroni:

KAWALERII - św. Jerzy męczennik z Liddy.
KAZNODZIEJÓW - św. Jan Chryzostom.
KELNERÓW - św. Klemens Dworzak.
KIEROWCÓW - św. Krzysztof.
KOLEJARZY - św. Andrzej Bobola.
KOMINIARZY - św. Agata męczennica.

Symbolika roślin

Akacja - przyjaźń, wdzięk
Aloes - smutek
Azalia - umiarkowanie
Bez - gorliwość, pilność
Bławatek - delikatność
Bratek - wierna pamięć

Co z czym jeść

Białka czyli mięso, drób, ryby, jaja, twaróg, mleko, grzyby, fasola, bób, ziarna słonecznika:

- nie wolno ich jadać razem z tłuszczami,
- mięso najlepiej zapiekać w piekarniku,
- jeśli łączymy białka z tłuszczami, to należy dodać dużo warzyw,
- poszczególne białka też należy jeść osobno (nie mieszać np. mięsa z grochem),
- sałatki warzywne powinny być w miarę proste,
- nie należy łączyć ziemniaków z białkami,
- bardzo niezdrowe są buliony mięsne, bo na ich strawienie potrzeba dużo czasu,
- mięso wystarczy jeść dwa razy w tygodniu,
- mięso ryb i drobiu należy jeść tuż po przygotowaniu.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська" - польскомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України"

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny: *Stanisław Panteluk*

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego", Redakcja "Hołosu Ukrainy", Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033, Київ, вул.Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"
Зам. 2852 Тираж 3 500
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16